

SPRAWY KOBIECE

Redaktor odpowiedzialny: MARJA SZMANDZINA, GRUDZIĄDZ

Astry.

Bzy już rozkwitły, barwne aksantnie,
na gorzkich pętlach, pośród gorzkich liści
i przez gęstwinę ich niebo błękitne
mładą koronką swą otchłają przejrzęści.

Porozkwitwały jabłonie pachnące
i kwiat ich światłem słonecznym prześwieca,
jak położona na oczy pod stońce
rózianopalcu, drobna dłoń kobieca.

Porozkwitają niebawem jaśminy,
jak odstosione kuszącym uśmiechem
Perłowe zęby zmysłowej dziewczyny,
oo pachnie rosą, młodością i grzechem.

Lecz wśród rozkwitów tych duszą zabłądząc
w jesienny ranek, co po nich się wysunę
gdy róże zanurą, jak cudowne żądze
i poczerwienia krwiste usta wiśni.

I astry smętne swym oczom przypomnie
jak w noc jesienną w gwiazdy patrzą cicho
todygą swoją na ziemi przytomne,
lecz równe gwiazdom gwiazdzista swą proką.

I wo fioleły wymarzonych kwiatów
Zbłąkaną duszę niby ómę, zanurzę,
oo syta ziemskich śniegów i szkarłatów,
bezwonne astry młuje nad róże.

E. Mafaczewski.

Problem nierozwiązany.

(Ciąg dalszy.)

Służba żąda ścisłego ograniczenia godzin pracy, a w szczególności wolnych wieczorów. Żądania godzą w angielski tryb życia, nazywając zwyczaj jadań obiadu wieczorem „fetyzmem wieczornego obiadu”. Anglik zrosł się tak z owym układem dnia, że zmiana każda wpłynęłaby zdaniam prof. Dybowskiego wydatnie na obniżenie się wydajności pracy a prócz tego technicznie wobec dalekich odległości, byłoby w większości rodzin pracujących niewykonalne. „Drzemka poobiednia” stałaby tu ciosem zabójczym dla „wyższości Anglo-Sasów”. Ogniskom rodzinnym w Anglii sprawiają również dużą konkurencję olbrzymie jadalnie, gdzie godziny pracy są unormowane tak jak w przemyśle a prócz tego zaprowadzona jest specjalizacja funkcji. Tymczasem w stosunkach powojennych u większości rodzin okazuje się konieczność angażowania służącej do wszystkiego „the general servant”. Olbrzymie takie firmy jak np. „Lyons”, posiadające tysiącami kawiarnie i restauracje, mają urządzone dla swych pracowników boiska, kluby, dają dla nich koncerty, zabawy i tym podobne rozkosze, których żaden dom prywatny ani nawet żadne zrzeszenie służby czy pracodawców dać nie może. Wśród żądań ze strony służby padły takie: by jedna kuchnia służyła dla kilku domów jako klub do zebrań towarzyskich wieczorem, by służąca miała prawo przynawania w kuchni

czy swoim pokoju gości, by nie zatrudniano jej po godzinie 7,30 wieczorem, by mogła używać fortepianu i korzystać z biblioteki. Niektóre głosy stwierdzały, że tradycyjny strój czarny dla pokojówki, biały fartuszek i czepeczek ubliżają ich godności i zmniejszają jej wartość na rynku małżeńskim. Żądano, aby je tytułowano „miss” i t. p. O doniosłości problemu tego, kończy wywody autor, świadczy najlepiej to, że dodatek literacki tak poważnej gazety jak „Times” poświęca mu artykuł naczytny, zestawiając głosy wszystkich wielkich ludzi od „Przysłów Salomona” począwszy, poprzez Arystotelesa, Platona, Senekę, św. Pawła, poetów średniowiecza, Machiavelego i innych aż do czasów najnowszych.

W Ameryce już przed wojną przeżywano ostre przesilenie w dziedzinie obsługi domowej, zażegnane wielkimi udoskonaleniami technicznymi pracy domowej. Dzi. Amerykanki przeważnie obywają się bez służby. W Paryżu urządzono w roku ubiegłym specjalną wystawę wynalazków amerykańskich, apostofującego kompletny przewrót ustroju domowego, jednakże Francuzi jak dotąd trzymają się w tej mierze w rezerwie. Stwierdzono, że w chwili kiedy Ameryka miała już dwa miliony samochodów, w Francji było ich zaledwie 150 000, w takim więc też mniej więcej stosunku pozostaje Ameryka do Francji w dziedzinie innych wynalazków. „Journal de Debats” w artykule zatytułowanym „L'art de se servir soi-même, opisuje służącą elektryczną „Petronelę”, która nadzwyczaj dyskretna, cichutko, składowanie przywozi do jadalni nakracia stołowe i półniski z jedzeniem, po ukończonej biesiadzie odwożąc je równo sprawnie do kuchni, gdzie „Cendrillon”, druga maszyna czyści i myje naczynie a „Petronela” czeka cierpliwie, aby je na gościnnych swych półeczkach znów rozmieścić. „Groom” elektryczny pierze i prasuje bieliznę, miele kawę, kręci sos majonezowy, czyści obuwie i spełnia tysiące takich posług pani domu. „A jednak — mówi autor artykułu — owa wszystko umiejąca czarodziejka — elektryczność, nie pracuje za darmo, owszem każe się opłacać bardzo drogo. Upieczenie kureczka przez nią w listopadzie 1922 roku kosztowało... 6 franków. A więc „Les alouettes ne tombent pas toutes rôties du ciel” czyli, że we Francji zawsze jeszcze służba domowa jest niezbędna. Statystyki wykazują, że od lat kilku liczba służby żeńskiej we Francji stale się zmniejsza, w samym Paryżu w roku ubiegłym stwierdzono brak 40 000 służących, radzi się częściowo temu, sprowadzając z kolonii, służbę kolorową, jednakże najczęściej panie domu muszą same zajmować się kuchnią i gospodarstwem.

Nawiązując do takiego stanu rzeczy, poświęca mu dłuższe uwagi pan E. Naegely. Zdaniem jego bez służby egzystować nie mogą starzy, chorzy i niedołężni, dalej kobiety, które pracują zarobkowo, ponieważ tylko wtedy kobieta współzawodniczyć może na polu pracy zarobkowej z mężczyzną, jeżeli wolną będzie od uciążliwych obowiązków domowych. W końcu autorka uderza w ten dawnej świetności Francji, która pod względem szyku, elegancji i dobrych manier służyła jako wzór innym narodom. „Dama prawdziwa musi mieć służbę w domu, bo sama różnych posług spełnić nie może. Dama być to rzecz nie łatwa i dzisiaj bardzo rzadka. Dama się nie jest ubierając suknię u Callot'a, nakładając kapelusze Rebourg'a, używając perfumu Coty'ego i jeżdżąc samochodem Rolls-Royce'a. Patentu na damę nie daje również świadectwo ukończenia wyższych zakładów naukowych, jest to coś czego nabyć nie można. Dama jest oprawda przeżytkiem jednakże nie należy

zupełnie pozbawiać Francji tego kwiatka egzotycznego". Jest to oczywiście zapatrywanie zupełnie subiektywne autorki i przytoczyłam je tylko jako dowód niewygasłych jeszcze resztek feudalizmu. Pozatem zapatrywania p. Naegely na kwestję służby domowej, zasługują na pełne uznanie. Więc ponoszą tak panie jak służące, nieporozumienie kręcić się nakoło rzekomego zdyszhonorowania osoby oddającej się zajęciom domowym i obowiązanej do posłuszeństwa tymczasem w każdym zawodzie trzeba się poddać jakiemuś autorytetowi. To co najczęściej upokarza służbę to ten jakim państwo wydają rozkazy. Niestusznem jest również, jeżeli się wymaga od służby, aby się dajmy nato ubierała w krótkie pantalony, długie białe pończochy i perukę tak, jak to jeszcze niekiedy jest w zwyczaju w Anglii, jednakże liberja bynajmniej nie poniża służących, ponieważ i niektórzy urzędnicy państwowi, funkcjonariusze policji, żołnierze, duchowni noszą strój odrębny, ale czują się zdyskwalfikowani. — Służba domowa traci coprawda wolność dowolnego dysponowania swym czasem jednakże ma wzajemian taką rekompensatę w opiece moralnej i dobrych zarobkach, że ten ciężar dobrowolnie na siebie przyjąć powinna. Zajęcia domowe w miarę wymagające ruchu lub pozycji siedzącej wpływają bardzo korzystnie na zdrowie, wobec różnorodności zajęć pracownik musi myśleć co wpływa dodatnio na jego umysł. Dla prac cięższych w rodzaju prania, prasowania i froterowania posadzek, autorka przewiduje najmowanie posadzek, autorka przewiduje najmowanie specjalistów co jest oczywiście nie dla wszystkich przystępne, szczególnie na teraz, kiedy inteligencja pracująca utworzyła kadry „nowoczesnych ubogich". U nas w chwili obecnej kwestją rozwiązania najkorzystniejszej problemu służby domowej zajmują się prócz poszczególnie pani domu i służącej, związki służby żeńskiej i rząd. W niedługim bowiem czasie ukaże się nowa ustawa, regulująca położenie służby domowej. Czy korzyści z niej wynikające będą tylko jednostronne — czas okaże. Ustawa w brzmieniu dotychczasowem przeszła już w trzecim czytaniu Komisji Pracy, nie wiadomo, czy jeszcze zmianom jakim ulegnie. Do najważniejszych punktów ustawy prócz paragrafów dotyczących, pożywienia dla służby domowej, które ma być posilne i zdrowe i najmniej podawane trzy razy dziennie, oraz mieszkania suchego i widnego należą artykuły, które od podstaw zmienić mogą ustrój niejednego gospodarstwa domowego. Art. 23, 24 i 25 postanawiają, że pracownika domowego zatrudniać wolna przez 14 godzin, dając mu 10 godzin czasu

na sen i wypoczynek, obowiązkowo pomiędzy 11—6 godziną w nocy. W niedzielę zatrudnia się go tylko przez 6 godzin. Za pracę dodatkową wynagradzać należy osobno według norm z góry ułożonych. Trudność niepokonaną nasuwa tu kontrola pracownika, który w godzinach służby ociążać się może, licząc na owe nadliczbowe zarobki. Chyba, że ustawa określi jasno, co poszczególne jednostka w ciągu dnia działać powinna. Byłoby wówczas bowiem z większą korzyścią angażować służbę tylko na określonych kilka godzin dziennie, wyznaczając z góry pracę. Dalsze artykuły ustawy postanawiają, że każdy pracownik po odsłużonym roku ma prawo do urlopu 8 dniowego płatnego podwójnie, o ile pracownik nie mieszka i nie jada u swego chlebobawcy. Wolno mu jednakże także w czasie urlopu pozostawać w domu swego chlebobawcy. Artykuły powyższe mogłyby wpłynąć dodatnio na manje służby stałej i ciągłej w innych miejscach oraz na gorliwsze spełnienie obowiązków, aby się nie narazić na utratę posady krótko przed urlopem słyszałam jednakże, że niechętnie są uważane przez służbę jako krepujące swobodę osobistą. Czy ustawa rozwiąże, w sposób korzystny dla stron obu tak doniosłą sprawę, śmiem wątpić. Mojem zdaniem zło główne polega na kompletnem nieprzygotowaniu służby do podejmowanych obowiązków, na braku sumiennosci i pracowitości. Z drugiej strony chlebobawczynie zawsze jeszcze spoglądają z wyżyn zbyt wysokich w kierunku służby i nie umieją celowo zorganizować pracy w domu, przeciążając siebie i służbę. Jednym i drugim potrzeba przeszkolenia. Specjalnie paniom zwracam uwagę na naukowe metody pracy, zapoczątkowane przez Forda w Ameryce, który to sposób we wszystkich ośrodkach pracy wywołuje istny przewrót, wykorzystując umiejtnie czas i siłę ludzką bez przeciążania jednostek. Nie ulega kwestji, że w metodach tych dużo znajdzie się wskazówek, które z korzyścią w domu zastosować będzie można. S. G.

Nauka o zdrowiu.

Choroby wielki dziecięcogo.

Pleśniawki czyli bedki. Choroba ta objawia się białymi, powierzchniowymi owrzodzeniami w jamie ustnej dziecka, jako też na języczku, często też na wargach i dziąsłach. Dziecko wskutek bólu pić i jeść nie może, źle sypia i ciągle zawodzi. Łatwo tę chorobę wyleczyć w sposób następujący: Łyżeczkę kwasu borowego rozpu-

Horacy Sparkins

napisal

KAROL DICKENS

Tomek miał zamiar dodać od siebie jakąś głęboką myśl, lecz szczęściem dla swej reputacji pochwycił ostrzegawcze spojrzenie papy i wczas się pohamował.

— Słowo daję — rzekł p. Malderton senior w drodze powrotnej — ten Sparkins to człowiek wyjątkowy. Tyle rozumu w tak młodym wieku, tyle wykształcenia, taki wspaniały sposób wyrażania się!

— Ja myślę, że to musi być jakaś wysoka postawiona osobistość, ukazująca się incognito — zauważyła Marynia. — Jaka to romantyczna przygoda!

— Sparkins mówi bardzo głośno i ładnie — wtrącił nieśmiało Tomek — ale ja niebardzo rozumiem, o co mu właściwie chodzi.

— Ja wogóle zwątpilem, czy ty kiedykolwiek zrozumiesz coś, Tomku — odparł papa, który oczywiście odniósł duże korzyści z rozmowy ze Sparkinsem.

— Mam wrażenie, braciszku, że dzisiejszego wieczoru bardzo się ośmieszylesz — zrobiła uwagę Terenia.

— O, to nie ulega wątpliwości! — zawyrokowała w uniesieniu cała rodzinka.

Tomek zawstydzony starał się wtłoczyć w najciaśniejszy kąt.

Tej nocy państwo Malderton mieli wyczerpującą rozmowę na temat przyszłości starszej córki. — Tere-

nia, układając się do snu rozmyślała, czy będzie mogła utrzymać dotychczasowe znajomości jeśliby przyszedł mąż był szlachcicem. Gdy zasnęła śniły jej się herby, dworskie bale, strojne suknie, wesele i Horacy Sparkins.

W niedzielę-rano wiele było przypuszczeń na temat jaki też środek lokomocji użyje pan Sparkins przybywając do Oak-Lodge. Czy przyjedzie parowozem, czy poczta, czy może konno. Zajmującą rozmowę na ten temat przerwał papa:

„Wiesz moja droga, to bardzo niemiła historia, że ten twój wulgarny braciszek zaprosił się dziś do nas na obiad“ zwrócił się p. Malderton do swej połowicy, „ze względu na Horacego nie zaprosilem dziś nikogo, prócz Flamwella. No i teraz ten twój kochany brat! kusięć nie, to nie do zniesienia. Nie pozwolę mu jednak rozprawić o handlu przy naszym gościu. Nicby mi zresztą nie przeszkadzał, gdyby miał rozum i nie kompromitował rodziny. Ale on tak jest rozmiłowany w swoim sklepiku, że nie może o nim nie mówić. Pan Jakób Barton, o którym była mowa, był sobie znośnym kupcem, pozbawionym do tego stopnia ambicji i delikatności uczuć, że nigdy nie wstydził się przegnać do tego czem był“.

„A pan Flamwell! Drogi przyjacielu, jakże się miewasz?“ wykrzyknął kordjalnie p. Malderton, gdy do pokoju wszedł mały, uroczystry człowieczek w zielonych okularach. „Odebrałeś mój bilet?“

„Naturalnie, i oto mnie widzisz“.

łcił w szklance wody, wodę ostudzić i watę nawiniętą na precik drzewa w tej wodzie zamaczać i delikatnie w buzi dziecka grzybką kilka razy dziennie ścierać.

Matki, które karmią dzieci piersią, powinny przy tej chorobie dziecka brodawki tą samą wodą myć, a gdy dzieci używają smoczków, trzeba je również kłaść w rozczyn borny.

Choroba angielska, czyli krzywica.

Choroba ta bardzo często napada dzieci, a objawy jej są rozmaite. To nic, że dziecko niema krzywych nóżek (które są skutkiem angielskiej choroby) ma za to inne odznaki tej choroby, szczególnie na piersiach i na żebrach, przy tej chorobie jest dziecko zresztą całe chore. Trzeba dziecko ostrożnie nosić na zmianę to na lewej to na prawej ręce, nie jak zwykle się dzieci nosi — tylko na lewej ręce. Nosić jak najmniej, bo się piersi z boku wygniatają, albo też krzyżyk może się wykrzywić. Dbać trzeba o dobre powietrze w mieszkaniu, zawsze je przewietrzać; przy dobrej pogodzie dziecko trzeba wyciągać na świeże powietrze w wózku dziecięcym; trzeba je dobrze odżywiać, dawać dużo mleka, kaszki na mleku, rosółu z kaszką albo z żółtkiem, jajko na miękko, a jak już będzie miało dosyć ząbków, można dawać trochę mięsa białego, drobińskiego posiekanego, albo zeszkobanego i kawałek bułeczki z masłem. Rano wycierać ciałko wodą ze solą, dwa razy na tydzień robić dziecku ione kąpiele.

W krzywicy poleca się bardzo stosowanie kąpieli słonych; bierze się na jedną kąpiel 1—2—3 funtów soli zwykłej, lub „najtańszej do kąpiei” stosownie do wieku dziecka. Rozpuszcza się ją w pierw w wodzie gorącej, potem precedza i wlewa do kąpiei. Kąpiel ma być dobrze letnia, nie zagorąca; w kąpiei trzyma się dziecko 10 minut, a przez cały ten czas wyciera się ręką dziecko i polewa plecy wodą kąpielową. Po wyjęciu z kąpiei zawiąza się dziecko w prześcieradło i pozwala mu się troszkę poleżeć, potem wkłada się bieliznę i układa się dziecko do snu. Jeżeli dzieci po kąpielach nie są zbyt osłabione i blade, stosować trzeba kąpiele 2—3 razy w tygodniu przez 6—8 tygodni.

Rzecz jasna, że przy krzywicy ciężkiej, którą każdy człowiek od lekkiej odróżnić potrafi, trzeba w czas postarać się o radę lekarza.

Djalógi o kobiecie

które przerywa od czasu do czasu, pani Joanna, żona notariusza.

(W gabinecie notariusza siedzą: notariusz w brązowym domowym ubraniu, żona notariusza w jasnej sukni koło otwartego okna z robotą w rękę — doktor w ciemnym ubraniu, z krótką fajeczką. Przez otwarte okno wpada słońce).

Notariusz: Więc rzeczywiście, kochany doktorze, tak niezmiernie się gorszysz wyciętymi sukniemi dzisiejszych kobiet?

Doktor: Nieścisłem jest powiedzenie, jakobym się gorszał. Jestem człowiekiem postępowym i współczesnym, więc tem samem nie mogę się tak łatwo gorszyć. Jednakże twierdzą, że wiele jest rzeczy, które mogą się znużyć, a nawet obrzydnąć, a w rzędzie tych są i nadmiernie obnażone plecy kobiece.

Pani Joanna: Ależ drogi doktorze, nie możesz chyba wymagać, ażeby kobiety nosiły wysoko związane kołnierzyki aż pod szyję jak zakonnice, albo jak wy. Sam przecież mi mówiłeś, że jest to niewygodne, nie zdrowe i krepujące...

Doktor: Tak, szczególnie w lecie. Ale dlaczego mamy wpadać z jednej ostateczności w drugą; czyż nie można obrać drogi pośredniej między wysokim kołnierzykiem a głębokiem do niemożliwości wycięciem? Gdyby nasze babki wstały z swoich trumien — napewno nieraz na raucie, wizycie a nawet nieraz na ulicy, pomdlałyby zgorzone.

Notariusz: Ah!! drogi, kochany doktorze, nie jesteś jednak tak postępowym jak chcesz, by się zdawało. Robisz to o tyle sprytnie, że zamiast się samemu gorszyć, pozwalasz, aby to robiły za ciebie nasze babki, którym każesz wstawać z trumien. Ale czyż rzeczywiście myślisz, żeby się gorszyły?

Doktor: Zapewniam Pana, że tak. —

Notariusz: A ja — zapewniam Pana, że rób nie gorzej możemy, my — teraz gorszyć się naszymi ubraniami, jak i one nami — jak Pan — doktorze twierdzi. Weźmy tylko historycznie, to...

Doktor: Ah! niepoprawny. Nie możesz się pan, drogi przyjacielu obyć bez historii.

Notariusz: Nie myślę przeczyć, że historię ogromnie lubię, i że jest ona moją słabością, jest to naprawdę rozrywka ciekawa — i gdyby nie to, że posze-

bardzo Augusta Fik — Edward Fik John Fik Osborna. Jest to młodzieniec utalentowany, lecz nieco ekscentryczny, i bardzo możliwe, że występuje chwilowo pod obcym nazwiskiem".

Serduszko Tereni biło głośno. Ach, gdybyż jej los pozwolił zostać panią Augustową Fik-Osborn. Cóż za efekt zrobiłoby takie nazwisko, wylitografowane na wlyzowym bilecie.

„Już za pięć piąta" odezwał się papa Malderton, spoglądając na zegarek, „chyba Horacy nie każe długo czekać na siebie".

„Otóż i on" zawołała Terenia, słysząc dzwonek u drzwi wejściowych. Całe towarzystwo przybrało miny obojętne, aby się gościowi nie zdawało, że specjalnie oczekiwano.

Za chwilę drzwi salonu rozwarły się i służący oznajmił „pan Barton".

„Pomyliliśmy się" mruknął p. Malderton. „Dzień dobry kochany szwagrze, cóż tam nowego u ciebie?"

„Wszystko w porządku" odparł kupiec tonem, jak zwykle wulgarnym. „Jak się miewacie dzieci? Miło mi powitać pana Flamwella."

„Przyjechał pan Sparkins" zaanonsował Tomek, stojący na straży przy oknie. „Siedzi na karym koniu." Był to rzeczywiście Horacy na czarnym rumaku, wykonujący różne skoki i lansady. Robiło to wrażenie nadprogramowego numeru w prowincjonalnym cyrku (Ciąg dalszy nastąpi).

„Czy nie słyszałaś przypadkiem o panu Horacym Sparkinsie? Ty przecież wszystkich znasz".

Flamwell należał do tych osobistości, spotykanych często w towarzystwie, które udają, że posiadają rozległe znajomości, a w rzeczywistości nie znają nikogo. Wiedząc z jakiego rodzaju ludźmi ma do czynienia, dał folę swemu zamilowaniu do blagi na punkcie towarzyskich stosunków w sposób zgola nieumiarkowany. Największe kłamstwa ryzykował z miną obojętną, jakby nawiasem. —

„Nie, pod tym nazwiskiem nieznam go" odpowiedział głosem przyciszonym i z miną tajemniczą. „A jednak niewątpliwie nie jest mi obcy. — Wrostu wysokiego?"

„Średniego" poprawiła Terenia.

„Brunet" hazardował śmiało przypuszczenie.

Terenia przytaknęła z zapałem.

„Nos zadarty?"

„Ale gdzie tam, rzymski!" oburzyła się Terenia.

„Chciałem powiedzieć rzymski. — Postawę ma wytworną, prawda?"

„Naturalnie!"

„Maniery bardzo wykwentne?"

„O tak!" stwierdziła cała rodzina z zadowoleniem.

„Pan go zna, o tak musi go pan znać".

„Ja zaraz powiedziałem, że pan będzie go znał"

rzekł pan Malderton. „No któż to może być?"

„Z waszego opisu" rzekł po krótkim namyśle Flamwell, zniżając głos prawie do szeptu „przypomina mi

dlem na prawo, byłbym ją studiował, ale odlegamy od tematu; spróbujcie Kochani doktorze, historycznie ci dowieść, że pod względem głębokich wycięć, dzisiejsza kobieta, wcale nie przewyższa kobiety wieków dawnych. Robi to tylko trochę odmiennie.

Pani Joanna (wskazując portret stary nad serwantką): Czy przypatrzyłeś się kiedykolwiek doktorze, dokładnie, jak głębokie wycięcie przy sukni ma moja nrababka, także Joanna?

R-Y.

O modnych fryzurach.

U kobiety największe budzi zainteresowanie głowa z oczami o głębi morza odzwierciedlającymi duszę, z ustami wymownymi nawet wówczas, kiedy milczą i najpiękniejszą naturalną jej ozdoba włosami czarnymi jak węgiel, jasnymi jak promień słońca lub też mieniącymi się gorącymi tonami miedzi. Jakże więc dużo uwagi należy poświęcić głowie, aby podkreślić naturalne jej piękno. Ładne uczesanie to coś co dopełnia kobietę, zaznacza jej indywidualność.

Jak często zdarza się, że kobieta ubrana z całym przepychem „a dernie cri“, ma głowę „d' une cuisiniere“. Są to słowa z ewangelji słynnego Antoine w Paryżu, który z niejednej zaniedbanej główki kobiecej zrobił obrazek godny pędzla Velesueza. Fryzura sama w sobie nie nie stanowi, cała bowiem sztuka polega na tem, aby odnaleźć linię, harmonizującą z twarzą i całością postaci i głowę wedle potrzeby zaokrąglić lub przedłużyć. To jednak nie przeszkadza równocześnie stosować się do wymagań i przepisów mody.

Są buzie, które nie znoszą zmian uczesania i tam należy tylko przez drobny szczegół modny np. nałożenie wstażki czy opaski ozdobnej lub też ten czy ów modny sposób ułożenia loczek nadać cechy modniejsze. Duże twarze o rysach wybitnych nie powinny nosić włosów gładko przyciętych do tyłu, natomiast rysy delikatne i drobne harmonizują z fryzurą jak najbardziej gładką. Loczki ułożone koroną na szyi są piękna oprawą dla młodzieńczej buzi, przepaski dodają gracji i wdzięku kobietom dojrzalszym. Wystająca i zakończona ostro brode, neutralizuje węzeł upięty nisko na szyi. Przedział nosi się tak jak komu najlepiej a nie niewolniczo jak moda przepisuje. Włosy ciemne stroją lepiej, gdy są upięte ku przodowi głowy, tworząc efektowne obramowanie dla twarzy. Blond, załamujące promienie świetlne, wydają się piękniejsze ułożone do tyłu. Najlepiej się układają włosy czerwone i siwe i wszelkie fryzury z nich tworzyć można. Włosy siwe przy młodej twarzy zrzecze nie są dziś rzadkością, szczególnie między amerykańkami, co przypisać należy życiu gorączkowemu w Stanach Zjednoczonych. Nierozsądnem byłoby pozostawiać się tak efektownego obramowania głowy, ponieważ włos siwy dodaje żywości wyrazowi twarzy i cerze nadaje refleksów, u starszych łagodzi ostrość rysów i dodaje dystynkcji prawdziwej. To też już żadna elegancka kobieta nie małuje sobie włosów a na zachodzie w okresie przejściowym nosi peruczkę.

Moda obecna przepisuje fryzutom zasadniczo trzymać się najbardziej kształtu i linii głowy i dlatego fryzury są gładko przycięgnięte ku tyłowi. Włosy upina się w podłużny waleczek umieszczony dość nisko lub też w dwa warkocze, ułożone gładko aż do wysokości ucha. Modne jest także upięcie włosów w formie muszli na uszach i podtrzymanie ich krótkimi płaskimi grzebykami. Włosy krótkie zawsze jeszcze się nosi. Miała rację Mlle Chanel, która włosom strzyżonym wróżyła, że staną się „La coiffure feminine de l'avenir“, bowiem życie sportowe i zarobkowe kobiet wymaga poniekąd fryzury wygodnej. Zanim jednak kobieta zdecyduje się obciąć włosy, niech się dobrze namyśli i poradzi doświadczonego fryzjera, aby się nie zeszpecić.

Zbytnią obfitość włosów jest przy obecnej modzie kleską i przeważnie panie przycinają włosów, prócz te-

go dużo włosy wywołują wrażenie ciężkości i postarzają kobietę. Niewygodnym jest przy krótkich włosach ustawicznie ondulowanie, w dodatku nieumiejętnie robione, szkodzi włosom. W Paryżu jest praktykowanym sposób ondulacji trwałej, który wystarcza na 10—12 miesięcy. Są jednak momenty, gdzie ładna kobieta chciałaby wyglądać mniej po chłopięcemu np. przy balowej sukni. Wtedy to dużo kobiet radzą sobie w ten sposób, że nakładają na głowę leką, artystycznie wykonaną peruczkę — postiche, nie mającą nic wspólnego z niehygienicznymi perukami z epoki Ludwików.

Jeszcze jedną z cech obecnej mody, to są koafizury wzorowane na uczesaniu męskiem z ubiegłych wieków, i tak zauważyć można fryzurę „à la lord Byron“. Uczesanie młodej eleganckiej panienki z trzema puklami loków nad uszami przypomina fryzurę dworaków Ludwika XVI.

Le Bluet.

Przepisy kucenne.

Krokiety z pomarańcz albo cytryn.

50 gr. maki, 50 gr. cukru, 50 gr. tartych migdałów, łyżkę mleka i sok oraz utartą skórkę pomarańczy albo cytryny. Zarobione z tego ciasta zwija się w wąskie cienki i kraje na małe części — robi z tych części kulki — piecze w piecu na jasnobronzowe — smaruje marmoladą i lukruje kolorowym lukrem — podaje się do stołu na zimno.

Doskonały ser.

Gdy ser krowi już się zepsuje i nabierze koloru żółtawego — rozpuszcza się w naczyniu masło, dodaje trochę soli, trochę kminku, i wysypuje ser, trzyma się na bardzo wolnym ogniu dopóki ser się zupełnie nie roztopi i nie zmiesza z masłem dokładnie. Odstawia się w chłodne miejsce, jak ochłodnie wyrzuca się na talerz a jeszcze lepiej na drewnianą deseczkę. Po kilku dniach nabiera doskonałego lekko ostrego smaku.

Jaja po beduńsku. Filizankę zimnego gotowanego ryżu, 4 jaja, łyżkę masła, 4 łyżki zimnej wody i 1 łyżkę drobno pokrajanej cebuli. Rostopiwszy masło na patelni wrzUCA się na nią ryż, a gdy jest gorący, wlewa się do ryżu poprzednio dobrze z wodą i solą rozbitą jają, trzyma się na ogniu mieszając dopóki się jaja nie zetną. Podaje się do stołu, posypawszy drobno pokrajaną cebulką i papryką.

Humor.

W SĄDZIE.

Sędzia: Macie więc do wyboru, albo pięć marek albo trzy dni więzienia.

Oskarżony: Ano, kiedy pan sędzia taki grzeczny, to prosiłbym o te pięć marek.

NIE ZŁE POJĘCIE.

Pryncypał: Na czem polega właściwie zasada buchalterji amerykańskiej?

Pomocnik: Prawdopodobnie na tem, iż prowadząc ją wyjeżdża się ostatecznie do Ameryki.

POSELUSZNY.

— Żona (zazdrośnie): Wybrałeś taką ładną stuzącą?

Mąż: Kazalaś mi dbać o upiększenie mieszkania kochanie

CZEKAJA

— Już umarł?

— Nie, czekamy na doktora.

PRAWDA

— My ślimaki, żyjemy szczęśliwie z małżonkami.

— Bo nie mieszkacie w jednym domu.

ZBYT WYBREDNA.

— Dlaczego ciocia nie wychodzi za mąż?

— Nie mogę sobie znaleźć odpowiedniego kandydata. Chciałabym, aby był trochę starszy odemnie...

— O! takiego to ciocia nie znalazła w całym Oru-dziadzu.